1. 2. [25/VIII]

Rok II. Nr. 4 Dębica, dnia 1 marca 1936 Cena numeru 10 gr.

ZWIERCIADŁO Z NAD WISŁOKI

Niezależny organ publicystyczny Dębicy

Burmistrz Staroń, genjalny gospodarz powodziowy

W pewnej szkole powszechnej zwołano nadzwyczajne zebranie piskliwej społeczności, gdyż rozeszły się pogłoski, iż z gospodarką szkolno - samorządową coś nie klapuje! Kontrolę przeprowadza organ nadzorczy w osobie kierownika szkoły. Pod ogień śledczy idą wpływy kasowe.

— Gdzie jest zanotowana pozycja składek za ostatni miesiąc?... Skarbnik czerwienieje, jak piwonja i milczy. Zato wójt odezwie się lekceważąco: — Ktoby—ta bawił się w detal, lepiej hurtem zapisać za pół roku...

— Ile wynosi miesięczna suma składek?... Za poprzedni miesiąc też nie wszystko wpisane!...

Skarbnik: — Jak się przysiędę „bez“ wakacje, to rachunki będą w porządku...

Kierownik: Ile wpłynęło składek za listopad?...

Skarbnik: A było coś 2 albo 3 złote złotówkami, kilkanaście 50 - groszówek i sporo grosików.

Kierownik: -- Aha, równanie o 7 niewiadomych... Jak teraz ustalicie stan składek?...

Wójt: — Są wszyscy na sali, każdy powie ile dał i już po kłopocie... Adamski Józek — ileś dał?...

-- Dziesięć groszy — tyle, com dostał od matki...

— Nieprawda — krzyknie jakiś „przyjaciel“ Adamskiego. Dałeś tylko 5 groszy, bo za drugie pięć kupiłeś sobie bąka na jarmarku...

— Cap Michał, ileś ty dał?...

Skarbnik: Cap dał 15 groszy, jak Bozię kocham, pamiętam, tylko niewiem dokumentnie, czy na pierwszy, czy na drugi kwartał...

Cap wyjątkowo dziś nie jest capem i twierdzi: — Stary kwartał już dawno zapłaciłem a te 15 groszy były naprzód za 3 miesiące.

Skarbnik kręci się, jak motyl na szpilce, bo niewie, jak zaprzychodować nie wpisane na czas owe 15 gr... Wreszcie Srulek Gołęczyner rzeknie: — Aby handel szedł!... Potargować można... Zapisać Capowi 8 groszy na stary kwartał, 7 gr na bieżący i fertig...

Małka Połomyjer cmoknęła z zachwytu: — Uj, ten Srulek mądry, jak sam rebe Mechel...

Przyszły na stół śledczy wydatki... Kierownik widząc masę pozycyj bez podkładu kwitowego pyta: — Gdzie są rachunki?...

Skarbnik: — Iii!... To się jeszcze pozbiera...

Wójt: — Panowie, co nagle, to po djable...

Wicewójt: — Przecież jutro nie będzie końca świata...

Kierownik: — Tu zapisano: Cukierki na zabawę szkolną... Ile tego było?...

Sekretarz: Miało być 2 kg, ale niedoważyli w sklepie...

Kierownik: — A ile zapłacono?...

Skarbnik: — Może mi się w nocy przyśni, to jutro powiem dokładnie do grosiczka...

Kierownik: — Tu są cyfry wymazane gumą a nieprzekreślone i poprawione — dlaczego wygumowane?...

Skarbnik milczy. Tylko Srulek znów wtrąci: — Guma jest elastyczna, da się naciągać, jak potrzebno...

Małka Połomyjer znów cmoka zachwycona: — Uj, ten Srulek ma kepełe, jak Salomon.

W dalszym ciągu kontroli samorządowej gospodarki szkolnej wyszło mnóstwo niedokładności i braków.

Kierownik szkoły, chcąc ująć rzecz pedagogicznie i naprowadzić uczniaków na samodzielną ocenę tego stanu rzeczy, pyta zebranych: — Co uchwalić zarządowi?...

Jedni krzyczą: — Wymiotum nieufności.

Inni znów: — Dać im kije... Wyrzucić na złam pysk!...

Wybrać nowy Zarząd...

Kierownik pyta Srula: — No, Srulek, a ty jak myślisz, co dać Zarządowi?...

Srulek utkwił oczy gdzieś pod sufitem, jakby szukał natchnienia u Jehowy i rzekł uroczyście:

— Zarządowi trzeba dać... dyplom zasługi!... Małka Połomyjer, zanim zemdlała z zachwytu, zdążyła krzyknąć: — Uj, Srulek, tyś mądrzejszy jak Salomon i Saba do kupy...

* * *

Powyższa fantazja satyryczna nie odpowiada rzeczywistości szkolnej, gdyż samorządy szkół działają sprawnie. Natomiast troszkę gorzej bawią się pewne starsze dzieci, troszkę starsze, bo o jakieś tylko 50 lat, nie więcej.

Mamy tu na myśli gospodarkę powodziową burmistrza Staronia, który tak tęgo administrował poważnemi zasobami powodziowemi, iż przeprowadzona przez fachowca p. Bibera kontrola dała poniższy, smutny wynik kontrolny:

Komitet Dębica.

Księga magazynowa: Do poz. 28, 145, 148, 149, 189, 190, 192, 193, 194, 197, 200, 201, 202, 205, 222, 249, 253, 255, pierwotnej księgi zaprowadzonej na początku akcji wogóle brak załączników. Nadto, jak przy poz. 179 znaleziono ślady radyrowania a przy poz. 218 i 219 zalepiania cyfr. Przy pozycji 250 do 257, nie przyniesiono stanu w kaszy na 145 kg, w fasoli 8 kg i grochu 8 kg. Przy nowej księdze do poz. 48, 49, 50, 51, 53, 54, 55, 57, 56, 62, 63, 64, 67, 68, brak załączników. Przy poz. 71 sprostowano ilość pobranego węgla, do poz. 72, 80, 83, 85, 95, 108, 109, 118, 120, 130, 156, 154, 163, 264, 268, 327, 368, 369, 377, 384, 386, 388, 390, 411, 412, 413, 414, 417, 418, 419, 420, 421, 446, 457, 494, 495, 505 brak załączników bądź konsygnacyj rozdzielczych. Nadto przy poz. 391 kwestjonuje się protokół stwierdzający brak 5.100 kg słomy, gdyż przesyłkę wagonową odebrano 5 lutego 1935 na 10.200 kg a protokół spisano dopiero 13 marca 1935.

Do pozycji 392 kwestjonuje się niejasność ustalenia manka 5.250 kg słomy.

Do pozycji 196 nie wpisano do księgi wydatku na 100 kg ziemniaków. Do pozycji 189 lista wydanego żyta obejmuje wydatek na 1394 kg, potwierdzenie odbioru opiewa na 1474 kg i tak wpisano do księgi.

Do poz. 204 nie wciągnięto do księgi wydatku na 15 łupek drzewa. Do poz. 229 wedle konsygnacji wydano żyta 2.859 kg, do księgi wpisano 2.545 kg. Do poz. 241 nie wpisano do księgi wydatku 15 łupek drzewa.

Do poz. 273 nie wpisano wydatku 10 łupek drzewa. Do poz. 274 nie wpisano wydatku 15 łupek drzewa. Do poz. 331 nie wciągnięto na przychód 31·9 kg kawy zbożowej. Do poz. 346 wciągnięto do księgi 5.200 kg słomy zamiast 7.700 kg. Do poz. 347 nie wciągnięto 100 kg ziemniaków do księgi.

Do poz. 352 nie wciągnięto 1 kg mydła do księgi. Do poz. 440 nie wciągnięto do księgi 300 kg mąki pszennej i 28·70 kg kawy. Do poz. 456 brak konsygnacji rozdzielczej, przyczem odnośny komitet miejscowy kwituje 180 kg soli bydlęcej do księgi zaś wpisano wydatek 280 kg soli. Dodatkowo pod datą 5/9 1934 do poz. 199

nie wciągnięto do księgi magazynowej wydatku w mące żytniej w ilości 204 kg, zaś pod datą 8/9 1934 do poz. 208 nie wciągnięto wydatku 15 kg tłuszczu.

Porównując księgę kontową komitetów obwodowych zaprowadzoną przez sekretarza Kassubego z księgą magazynową znaleziono następujące niejasności i braki, a mianowicie: pod datą 31/7 1934 liczba dziennika 18 przydzielono wapno niegaszone w ilości 17.500 kg nie znaleziono, natomiast znaleziono poz. na 30.000 kg pod datą 7/8 1934 poz. 24 nieznaleziono w przychodzie mąki żytniej 500 kg, kaszy 200 kg, tłuszczu 112·50 kg, cukru 100 kg, ryżu 10 kg, mąki pszennej 13 kg. Pod poz. z dnia 8/8 1934 nie znaleziono przychodu od Staronia w ilości 700 kg drzewa, pod tą samą datą z Woli Wielkiej 56 kg jaj, 17/8 1934 z gminy Paszczyna nie znaleziono w przychodzie 595 kg żyta i 65 kg owsa. Pod datą 23/8 z gminy Róża nie znaleziono w przychodzie 787 kg żyta, pod datą 24/10 1934 L. dziennika 73 nie znaleziono w przychodzie 500 kg mąki żytniej, 60 kg soli jadalnej, 100 kg kawy, 30 kg tłuszczu, 50 kg cukru, 80 kg ryżu, 600 kg mąki pszennej i 1 600 kg kawy. Pod datą 26/6 1934 L. dzien. 74 nie znaleziono w przychodzie 200 kg mąki żytniej, pod datą 23/11 1934 L. dz. 97 nie znaleziono w przychodzie mąki żytniej 100 kg pod datą 17/1 1935 poz. 124 nie znaleziono w przychodzie 19.670 kg drzewa opałowego, do poz. 125 20.600 kg drzewa. Pod poz. 5/2 1935 pod poz. 139 nie znaleziono cukru 100 kg, do poz. 149 z datą 2/3 1935 L. dz. 158 nie znaleziono w przychodzie 10.000 kg mąki bydlęcej.

Wogóle prowadzenie księgi magazynowej w obwodzie Dębicy było tak wadliwe i mylne, że nie można mówić o zgodności bezwzględnej między księgą magazynową a stanem w magazynie. Jak była prowadzona wadliwie księgowość dowodzą również usterki znalezione w zliczeniu stanów z poszczególnych dni na co dołączam specjalny wykaz, który dokładnie obrazuje jak wadliwie prowadzone były stany w poszczególnych sortach towarowych. Dołączając w mowie będący wykaz proponuję w myśl zasad rachunkowości, by obwód Dębica na uczynioną usterkę wprowadził sprostowany stan księgi w każdym razie po dacie zamknięcia akcji z dniem 30 kwietnia 1935 r. Również podniesione usterki co do nie wciągniętych przy i rozchodu winien obwód po dokładnem stwierdzeniu, czy odnośne wydatki miały miejsce wciągnąć, na końcu księgi magazynowej. Starając się po myśli polecenia pana przewodniczącego uzupełnić braki, podnieść muszę, że starałem się przez równe 4 tygodnie braki te usunąć, jednak wobec kardynalnych błędów rachunkowych i braku bezwzględnego załączników starania moje pomimo skrzętnych poszukiwań spełzły na niczem.

* * *

Zaznaczyć trzeba, iż miał burmistrz Staroń cały aparat subkomitetów, wójtów, sołtysów i... tyle czasu do uporządkowania swej gospodarki powodziowej... Mimo to wynik kontroli p. Bibera dał tak jaskrawy obraz Staroniowych talentów administracyjnych, iż podobno protokół ten ma być umieszczony w podręcznikach szkół powszechnych, jako wzór gospodarczej indolencji.

Srulek Gołęczyner mówi, iż przy takim stanie rzeczy dębickiego Komitetu powodziowego — zlikwidować powiatowy Komitet powodziowy mógł p. Kassube tylko chyba przy specjalnej pomocy króla Salomona i królowej Saby...

Aby takiego gospodarza nazywać wzorowym, to faktycznie trzeba na to albańskich stosunków, jak to niedawno „Echo“ o jednej sprawie pisało.

Nam wydaje się, że nawet w Albanji podobnych genjuszów obdarzonoby złotym sznurkiem. Nie od medali czy od dyplomów, ale od innego użytku...

Inni znów twierdzą — że na przyszłość gdyby broń Boże, znów miał Staroń gospodarzyć Komitetem powodziowym, aby go na wszelki wypadek posłać na praktykę do szkolnego samorządu uczniów z pod berła p. Starkla lub Markiewicza.

Co ma kto na sprzedaż
Co kto chce kupić!

Niech ogłosi w „Zwierciadle“
Wszelkie anonse — ogłoszenia — tanio zamieszcza

„Zwierciadło“

poczytne w mieście i powiecie pismo lokalne

RADJO-ODBIORNIK
amerykański marki PHILCO 8 lampowy na prąd zmienny
do sprzedania
Wiadomość w Redakcji „Zwierciadła“

Emeryto „zaborczy“ nieszczęsny infamisie!

Dziś dopiero zaczyna **myśleć** zaborczy emeryt, dlaczego jest wypędkiem z armji zasłużonych i pasierbem u Matki najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Dawniej na zaborczą łatkę w garderobie swojego patrjotyzmu spoglądał, jak na przypięty przez los kwiatek do wysługi lat.

Dziś **myśli** zaborczy emeryt — a to już dużo... Myśli więc zaborczy emeryt, **coby to było w roku 1918, gdy Polska wstawała z martwych**, coby to było, gdyby w polskiej administracji nie wzięli na swoje ramiona ciężaru formowania tej administracji rutynowani „zaborcy“, którzy **wynieśli swoją praktykę i doświadczenie ze służby zaborczej, jako swoje wiano dla Odrodzonej Rzeczypospolitej** wzamian za tytuł Jej urzędnika?

Dziś myśli emerytowany zaborczy oficer i podoficer polski, coby to było, gdyby Polska w 1918 roku nie miała biegłych w rzemiośle wojennem wojskowych „zaborczych“, wyszkolonych w wojaczce u zaborców, bo dziś jest **ultra racją do obcinania zaborczych emerytów.**

Myśli dziś wojskowy emeryt, ile to tysięcy złotych płaci obecnie Abisynia za usługi każdego cudzoziemskiego (a lá zaborczego) oficera-jargieltnika — tylko Polska jakoś „zaborczych“ ochotników z roku 1918 kwalifikuje jakąś linją dziwnego podziału na trędowatych i brygadowatych... Benjaminków i pasierbów.

Wielu starych emerytów zaborczych ma dorosłe, wykształcone dzieci, które nie **mając pracy**, pozostają **na utrzymaniu ojca-emeryta... Z czego ma ich utrzymać obcinany co chwilę emeryt?...**

Wielu zaborczych emerytów przeszło w pełni sił w stan spoczynku „dla dobra służby“. Redukcja emerytur spowodowały, iż niejeden taki „zgleichschaltowany“ a zasłużony dla Polski emerytnik ma dzieci w szkole, których obecnie, pobierając jako człowiek wykształcony **pensję równą stróżom lub mniejszą od woźnych**, nie może wprowadzić przez naukę w takie środowisko klasowe, z którego rodzice pochodzą. Nie mogąc dzieciom dać materjalnego zabezpieczenia, obecnie **odejmie się im prawo wykształcenia**, co stworzy **wielką masę półinteligentnego proletarjatu, który w życiu zbiorowem nie jest dla Państwa pożądanym elementem.** Czy o tem pomyślała Warszawa, która widzi dziś, a nie patrzy w jutro, nad którem gromadzą się ciężkie chmury?...

Zwierciadło życia polskiego.

W „Kronice Tygodniowej“ „Wiad. Liter.“ nr. 635 czytamy o feljetonie p. Słonimskiego:

„Polska staje się jednym z najbiedniejszych krajów świata. Gdyby policzyć w Polsce ludzi nie wegetujących, ale żyjących na normalnym poziomie, okazałoby się, że całe Państwo skurczyło się do rozmiarów miasta europejskiego. Jest w Polsce nie więcej, niż paręset tysięcy ludzi, korzystających z kolei gazety, książki, teatru. Polska konsumuje cukru, tłuszczu, tytoniu, owoców mniej, niż trzymiljonowa Danja. W dziedzinie wynalazków możemy poszczycić się przyprzyrządem nieznanym dotąd na świecie. Wprowadziliśmy do dorobku ludzkości maszynkę, służącą do rozdzielania zapałki na cztery części. Dzieci wiejskie, aby zdobyć zeszyt za pięć groszy, zbierają kasztany. Za trzydzieści kilo kasztanów, dostarczonych do miasteczka, pięć groszy. Rośnie, jak lawina, analfabetyzm. Półtora miljona dzieci nie objętych szkołą powszechną. Analfabetyzm powrotny, jak powrotny tyfus, szerzy się epidemicznie.

„Mocarstwo“ skurczyło się do małej urzędniczo-wojskowej wysepki, otoczonej wielkim morzem nędzy i beznadziejności... Prócz tej nędzy, panuje jeszcze bardziej może od biedy upadlający strach. Strach jednych przed wojną, czy rewolucją, strach innych przed utratą posady, przed nędzą jeszcze dotkliwszą, strach przed nową redukcją uposażeń, strach przed niezabezpieczoną starością“...

W „Polonji“ zaś czytamy o piekle...

„Jeden z referentów budżetowych stwierdza, ze w Polsce 1.400.000 ludzi daremnie szuka pracy i chleba. W prasie sanacyjnej zaś czytaliśmy, że w Polsce jest dzisiaj właściwie 7 miljo-

nów ludzi bez pracy. Na wsi polskiej jest 8 — 10 milj. ludzi „zbędnych", pomiędzy nimi około 6 miljonów „zawodowo czynnych", których praca polega na pasieniu jednej kozy lub dwóch gęsi. Śmiertelność niemowląt i stan zdrowia dzieci jest przerażający, w roku 1930 śmiertelność dzieci wynosiła 14,3 proc. Jaglica, gruźlica, choroby sercowe zbierają obfite żniwo. Fizycznie naród karleje. Przy poborach wojskowych już dziś połowę stawiających się komisje muszą odrzucać dla braku zdrowia. Są to skutki fizycznie rosnącej nędzy.

Daleko gorsze są skutki moralne. Po miastach i miasteczkach przerywanie ciąży wskutek niedozwolonych zabiegów jest zjawiskiem nagminnem. Powstały tam wprost fabryki, uprawiające ten przemysł. A minister spraw wewnętrznych musiał stwierdzić, że przestępczość stale u nas rośnie. Zarówno zwyczajna, jak polityczna. Wiemy, że amnestja ostatnia musiała nastąpić głównie wskutek przeludnienia więzień i braku pieniędzy na budowanie nowych. Pojemność 339 naszych więzień wynosiła 30.028 osób. Dnia 1. XII. 1935 r. w naszych więzieniach było 59.560 osób. A minister Raczkiewicz powiedział nam jeszcze, że w pierwszej połowie 1935 roku liczba wypadków oporu władzy i rozruchów wzrosła z 2.067 w tym samym okresie 1934 r. do 3.071. Policja w połowie roku minionego w 192 wypadkach użyła broni. Zabito 46 osób, zraniono 80, zginęło 5 policjantów, a postrzelono 53. Liczba nielegalnych zebrań, kolportarzy niedozwolonych druków i w ogóle objawów działalności nielegalnej rośnie w sposób przestraszający.

Ponury to obraz rzeczywistości.

Wład. Łukasik

MRÓZ.

Prasnął twardą pięścią w srebrnodzwonny granit,
Aż turnie zadrżały a z skał śnieżnych iglic
Opadł za borów rozchełstany stanik
Puch zwiewny, tańczący jak pustoty figlik...
Jękły pnie limb, smreków lękiem ciężkich zwidzeń:
— On gazda zimowy, Mróz z eterów idzie...
Jałowce
Zaszyły się głębiej w puszyste pokrowce
Miękkich pieluch,
Bo gazda idzie, pan niebnych kasztelów
A za nim
Chrzęst nóg na suchym śniegu grozą tarabani...
Skurcz rozpaczy ścisnął korzonek stokrotki,
Gdy w snów trans słodki,
Wizję blasków, w tęczę ogni
Wdarł się Mróz i oddechem w ziąb zaklętej zbrodni
Zwarzył nikczemnik
Nerw życioplenny...
Hu-ha!...
Usta mróz rozwarł od ucha do ucha,
Musnąwszy wierzb skostniałych gałęziowe druty
Pobiegł w świat rankiem, gdy piały koguty...
Hejże!... Hej... hejże...
Mróz za siebie się obejrzał,
Zarzucił brodę na plecy i pięść ścisnął w kułak,
Bo na wschodzie rozjaśniał horyzontu pułap;
Jak ewangelji słowo, świt ognia głoszące,
Z fioletów krwawo-złotych wypływało słońce...,
Nadął płuca Mróz oddechem,
Aż zagrało w turniach echo
I pchnął ku słońcu słup lodów powietrznych, co ścianą
Szklistą między światem a nieb ogniem stanął...

— — — — — — — — — — — — — — —

Hej... ha...
Świat błyszczy w djamentowych skrach...
Mróz, podkasawszy srebrno-biały żupan,
Owinąwszy śniegiem kierpce,
Polonezem zadymki ruszył na lodów fortece...

Hej., ha!
Mróz gra
I bieży
Żlebami, szlakiem zasypanych ścieżyn...,
Skoczno... płynnie posuwiście
Ostrym skrzypem nart głosi swoje na świat przyjście.
Szczypnie w ucho, nos ubarwi,
Na twarzy rozsieje rumieńców karmin
A gdy pod swaetry, ciepłe futra wcisnąć się nie zdoła
Schodzi niżej.. do wsi, miast drzemiących w rozdołach.

Haftuje szyby w esy i florosy —
Grosz ostatni na węgiel zdmuchnie biedzie z kiesy,
Zetnie mleko w butelce — niemowlęce miody..
Do pustej zajrzy zagrody...

Na kominku iskierki ostatnie pozbiera,
I... jak puszczyk, złowroga chimera
Rozbitą szybą poświt rzuci głuchy...
Z ust sieroty scałuje tlejące okruchy
Ciepła i perły skuwszy łez wśród zimnych powiek,
Rzuci okrzyku triumfu: - Silniejszym, niż człowiek..

WIADOMOŚCI LOKALNE.

Zamiejscowych premumeratorów prosimy o nadesłanie zaległej prenumeraty. Wszystkich sympatyków prosimy o popieranie nas w walce o uczciwość, sprawiedliwość w życiu publicznem. Komu obrzydła kołtunerja, lizusostwo, hańbiące cześć obywatela niepodległej Polski, komu wstrętne są obecne metody kacykowskiego tłumienia swobody i niezależności obywatelskiej — niech poprze nas w naszej pracy, mającej na celu oczyszczenie zgniłej atmosfery miasta.

Pikanterje z ostatniego Zebrania Członków Składnicy — czyli Zarząd sobie rzepkę skrobie. Ostatnie zebranie Składnicy — na którem rzekomo uchwalono votum ufności według dość osobliwej metody głosowania — jest na ustach całej Dębicy. Na 100 przeszło członków głosowało 25 za uchwaleniem wniosku ufności, reszta t. j. około 75 wstrzymała się od głosowania lub głosowała przeciw. Nazwanie takiego głosowania uchwaleniem votum ufności — jest prawnie dość ryzykowne. A jeszcze więcej pikanterji dodaje fakt, iż za wnioskiem ufności głosowali również członkowie Zarządu i Rady nadzorczej, jak ks. Nagórzański, Błoński — czyli ową sumę 25 votantów trzeba znów coś niecoś zredukować.

Jak w tej perspektywie wygląda wniosek zaufania — wnet będą już o tem wszystkie wróble w Dębicy świergolić.

Na zebraniu tem nie było wogóle mowy o dywidendach. Jeden z Członków, p. Stańko podniósł, iż Staroń pobrał ze Składnicy przeszło 70 tysięcy złotych wynagrodzenia, co powinno być dostatecznym motywem jego pełnej odpowiedzialności za upadek składnicy.

Składkowe haracze, któremi są opodatkowani „dobrowolnie" pracownicy, rodzice itp. — mimo obcinania pensyj — są nadal ściągane, jak za dawnych, tłustych lat...

Co chwilę wymyśli się nowy jakiś podatek społeczny, mimo skurczenia się dochodów zarobkowych.. Gdy nie zapłacisz, popadniesz w niełaskę. Zapłacisz, to odmów dzieciom pończochy, byle tylko Moloch haraczowy był syty. Czy — przynajmniej przejściowo — nie należałoby ograniczyć tych składek, na cele pierwszego znaczenia a zaprzestać dojenia z chudych kieszeni ludzi pracy pieniędzy na różne cele zakulisowego pokroju?... Kto ukróci owe daninożerowanie?

Sprzeciwy przeciw aktom redukcji zaborczych lat wysługi emerytalnej wnoszą miejscowi emeryci, którzy otrzymali już urzędowe zawiadomienie o nowym, „obciętym" wymiarze emerytur. Zwracamy uwagę, iż obowiązuje tu 60 dniowy termin, po którym wnoszenie sprzeciwów jest nieważne. Jak nam donoszą, sprzeciwy te są jedyną prawną drogą odwołania. Informacyj w tych sprawach udzielają odnośne związki emerytalne.

Ofiara gołoledzi. Onegdaj upadł na ślizkiej drodze mieszkaniec Dębicy, niejaki Dykas tak nieszczęśliwie, iż złamał kość ramieniową.

Cykl artykułów o gospodarce miejskiej i społecznej burmistrza Staronia rozpoczniemy w następnym numerze.

Burmistrz Staroń — członkiem Legjonu zasłużonych? Wiadamo, że na ciele żywej Polski żeruje Legjon zasłużonych. Widać i Staroń jest takim zasłużonym legjonistą, jeżeli nie wystarcza mu 70.000 zł pobranych za pracę (nie honorowa, ale honorowaną) ze Składnicy, gdy nie wystarczą mu wille i majątek rolny, nie starczy mu emerytura, ale jeszcze chce coś dorobić na burmistrzostwie. Przecież na fotel burmistrza nie powołało go zaufanie społeczeństwa (na 16 radnych w pierwszem głosowaniu dało głosy na Staronia aż 4 wyraźnie 4 radnych a w tej astronomiczno zawrotnej sumie jego popleczników: 1 głos samego Pana Staronia). W drugiem głosowaniu dopomogła mu kamaryla Vis major, która wypchała swego szeregowca na burmistrzowski zydelek... I co tu prawić bzdurstwa o jakiemś publicznem zaufaniu do Staronia?..

Naszem zdaniem burmistrz Staroń, mający takie czterogłosowe zaufanie społeczeństwa, ale mający również pełnię zaspokojonych ambicyj materjalnych — nie powinien pchać się znowu do posad, gdyż ani jego zdolności gospodarcze, ani jego Demostenesowski język nie sprostają wymogom ciężkiej, bieżącej chwili.

Rządowa góra twierdzi, iż w administracji trzeba zatrudnić młode siły — w Dębicy naprzekór ministrom trzyma się starca, zdyskfalifikowanego w Zw. Ekonomicznym Kółek Rolniczych, w Składnicy, w Komitecie powodziowym i t. d. Widać z tego, że te intencje Rządu docierają na prowincje w takiej skali, jak i obniżki cen...

Ale nie oto nam chodzi. Idzie nam o rzeczy ważniejsze, o które zabiega Rząd w chwili ciężkiego kryzysu... O ufność społeczeństwa... Społeczeństwo wierzy, iż Rząd ma najlepsze chęci — ale kacykostwo prowincjonalne zbyt głęboko zapuściło korzenie, aby programy rządowe mogły być zrealizowane...

Przecież takiego Staronia, człowieka bogatego, starego „słomianego" wdowca powinno się już dawno usunąć, gdyż zubożone społeczeństwo, redukowane w pensjach, rentach, emeryturach nie może z ufnością spoglądać na bogacenie się dębickiego zasłużonego „Legjonisty", gdy dziesiątki, setki ludności zdeklasowanej materjalnie, kurczą się w biedzie krańcowej i nędzy...

Może miejscowa kamaryla, wspierająca Staronia zastanowiłaby się nad tem, iż podcinać gałęzi, na której się siedzi — nie wolno?...

Może miejscowe czynniki miarodajne — zamiast szukać batów na redaktora, który mówi prawdę, przestudjują dokładniej tendencję Rządu i pomyślą, iż czas zerwać z kacykostwem.. Z prowokowaniem społeczeństwa, u którego szuka się zaufania... Czas byłby najwyższy...

Czyżby „Żniwo" chciało robić żniwo na obligacjach Pożyczki Narodowej? Od jednego ze swoich kljentów przyjęło „Żniwo" obligację pożyczkową na poczet swych należności kredytowych. Operacja taka nie byłaby niczem nadzwyczajnem, gdyby nie fakt zaliczenia przez „Żniwo" obligacji wartości nominalnej 100 zł — za 80 zł — wbrew odpowiednim zarządzeniom.

Gdy kljent przeciw temu zaprotestował, „Żniwo" postarało się o zwrócenie jemu obligacji i wystąpiło z adwokatem w sprawie swych należności, które zresztą ów klijent wyrównał.

Są to dość dziwne metody kupieckie, tymbardziej, iż samowolne obliczanie niżej ustawowej wartości obligacyj jest w sprzeczności z prawem i znajdzie swój epilog tam, gdzie się takie operacje kwalifikują.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Wł. Łuksik, Dębica ul. Kraszewskiego 197.
Prenumerata miesięczna z przesyłką poczt. 55 gr. — Z drukarni J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie.